

Kartka z kalendarza tradycji: 12 marca Gregoły

Osobisty kalendarzyk Pani Tradycji liczy tysiące wydarzeń – to w rzeczywistości opasła księga złożona z dat szczególnych, popularnych lub mniej znanych. Za liczbami z kolei kryje się magia obrzędów – wesołych, poważnych, mniej lub bardziej skomplikowanych zwyczajów. Niestety, w kalendarzu braknie miejsca na historię danego święta – a szkoda. Bo tradycja nie trwa wiecznie – ma gdzieś swój początek i koniec. Większość obrzędów ginie w kotle czasu, nie doczekawszy się choćby małego, literackiego wspomnienia. Z kolei te, które przetrwały, często tracą swoją powagę i magię. Od zapomnienia chroni je pamięć przodków i książki spisane dla potomnych. Jednymi z takich obrzędów są te odprawiane podczas Gregołów.

12 marca obchodzony jest dzień świętego Grzegorza Wielkiego – patrona nauczycieli i uczniów. Chrześcijańska tradycja nadała świętemu opiekę nad szkołą nie bez kozery – Grzegorz Wielki zaliczany jest do grona doktorów kościoła: wielkich reformatorów, którzy zmienili oblicze chrześcijaństwa. Jako papież przez 15 lat swojego pontyfikatu położył ogromne zasługi na polu uporządkowania życia duchownych, teologii oraz liturgii. W historii papiestwa zapisał się jako człowiek sukcesywnie zwalczający największe bolączki ówczesnego kościoła tj. nepotyzm i chciwość. Jako pierwszy z papieży przykładał wielką wagę do głoszenia misji na terenach pogańskich, tj. dzisiejszej Anglii i Hiszpanii. Papież Grzegorz był bardzo pracowitym człowiekiem, pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką w postaci wielu homilii, komentarzy biblijnych, listów oraz ksiąg porządkujących życie kościelne. Tradycja uznaje go za ojca chorału, powszechnie kojarzony bywa z odnowieniem rzymskiej liturgii. W Kościele Wschodnim czczony jest jako Grzegorz Dialogos.

Kult św. Grzegorza Wielkiego jako patrona uczniów rozwinął się na dobre na przełomie XVI/XVII w. Dwunastego marca uczniowie czcili swojego patrona z należytą swojemu wiekowi „powagą”. Tego dnia zwanego gregoriankami lub gregołami, uczniowie przebierali się za księży lub biskupów i chodzili od domu do domu śpiewając: „Gre-gre-gregoły dajcie dzieci do szkoły!”. Uczniowie biorący udział w zabawie otrzymywali najczęściej suszone owoce, jajka, kiełbasę i obwarzanki. Dzięki tym darom urządzano w szkole zabawę, na którą zapraszano również nauczycieli. Obowiązkowym punktem biesiady było „kazanie” „biskupa”: humorystyczne, nasączone rymowanymi anegdotami. Radosny sposób obchodzenia gregorianek przywędrował z Francji, gdzie tego dnia jednocześnie żegnano absolwentów i witano pierwszoklasistów, zaś obchody wieńczyła wspólna zabawa. Wesoły obrzęd całkowicie zanikł u progu XX w.

Dziś nazwa gregorianki kojarzą się z mszami gregoriańskimi (30 mszy odprawianych w intencji jednej osoby zmarłej w ciągu 30 kolejnych dni, przez jednego lub wielu kapłanów). I choć świecka tradycja obchodzenia gregorianek w szkołach w dawnej postaci i o tym czasie zaginęła w otchłani czasu, znikome jej echa wciąż można odnaleźć we współczesnym kalendarzu za sprawą obchodów z okazji Dnia Nauczyciela oraz dnia Wagarowicza połączonego z obchodami żegnania wiosny. Ale to już zupełnie inna historia...

Katarzyna Nikołajuk